

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk. 3,300,000
" " kraju	" 4,200,000
" " zagranicą	" 6,000,000

Odniesienie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 8,300,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Jak zapewniają pana prezydenta o idealnem
współżyciu narodowościowem na kresach.

NOWOGRÓDEK. 27 maja. (Pat) Podczas bankietu, wydanego wieczorem na cześć prezydenta Rplitei, przez wojewódzki komitet obywatelski w kasynie urzędników państwowych, szereg przemówień rozpoczął inż. Rogoński. Mówca podkreślił wielkie znaczenie, jakie dla ludności kresowej posiadają obrazy prezydenta. Paraliżują one bowiem zakusy wrogów państwa kresowego wchodzących w orbitę intryg politycznych na tle szumnie tworzonej własnej narodowości. Idee państwowości polskiej, wzno- sząc pułap na cześć Rzeczypospo- litej i jej prezydenta, co było przy- jęte entuzjastycznie przez licznie zgromadzonych biesiadników, re- prezentujących wszystkie war- stwy społeczeństwa.

Następnie p. Jeśmin imieniem towarzystw rolniczych, skreślił cięży stan rolnictwa kresowego, zniszczonego przez wojnę. Mów- ca oświadczył, że utrwalenie nie- podległości państwa wymaga cza- su i siły.

Ludność kresowa, polacy, białorusini, żydzi i mahometanie, żyją oddawna w harmonii, posiadając wspólny teren porozumienia pod postacią wzajemnego zaufania i poczucia jednakowej dla wszystkich sprawiedliwości i mają wzajemne poszanowanie swej godności narodowej, tradycji religijnych i jednakowe odczucie obowiązków obywatelskich względem państwa. — Rzekome spory na tle nieporozumień narodowościowych, nie istnieją. Są one inspirowane zewnątrz w nadziei zamącenia harmonii obywatelskiej. Należy się wyszczać tych dążeń.

Mówca z całą stanowczością za-
pewnia, że stosunki narodowości-
we na kresach wschodnich ułożą
się pomyślnie w ramach państwo-
wości polskiej, jeżeli za podstawie
będą wzięte ogólnie przyjęte pod-
stawy organizacji państwowej, da-
jącej wszystkim obywatelom rów-
ne prawa społeczne i ekonomiczne.
Inż. Rogólski zakończył swa
mowę zapewnieniem zupełnego
oddania kresów wschodnich dla

Z okazji święta armji litewskiej, czesi demonstrowali swą przyjaźń dla Litwy i złożyli wieniec na grobie poległych w walce z Polską. — Jak wygląda „sojusz z Polska“.

RYGA, 27 maja. Z Kowna donosza: Armia litewska obchodziła swoje święto. Z okazji święta poselczki w Kownie dla zadokumentowania ścisłych węzłów przyjaźni łączących Litwę z Czechosłowacją złożył wieniec na grobie litewskich żołnierzy poległych w walkach przeciw Polsce. Wśród nich znajdowali się również uczestnicy konferencji bałtyckiej, mowa, w której podkreślił węzły łączące Czechosłowację z Litwą. Sławił on znaczenie niepodległości litewskiej i — jak podkreśla dziennik — złożył wieniec na grobie żołnierzy poległych w walkach

BERLIN, 27 maja. Wiadomość „Deutsche Allgemeine Ztg.“ o obchodzie w Kownie, podczas którego zniemienna mowę wygłosił poseł Czechosłowacji interpretowana jest w tutejszych kołach politycznych jako dowód rozpoczęcia rokowań pomiędzy Litwą a Czechosłowacją, zmierzających do zawarcia formalnego porozumienia. Poseł litewski zapowiadany o opinie w tej sprawie nie zdecydował tej pogłoski.

BERLIN, 27 maja. „Deutsche Allgemeine Ztg.“ donosi: Rocznicę założenia armii litewskiej obchodzone w Kownie uroczystości. Bardzo znacząca stała się parada wojskowa z powodu nader żywego udziału Czechosłowacji w tem święcie. Posel czeski w Kownie Gallia wygłosił przed oficerami wojsk litewskich i innymi dygnita-
je, że wobec odbywającej się w Kownie konferencji naristów bałtyckich i wobec stosunków polsko-litewskich należy szczególną wagę przypisać słowom posła litewskiego, zwłaszcza, że także rząd białoruski, który otwarcie planuje powstanie antypolskie, znalazł przytulek w Pradze i że również ukraińcy znajdując poparcie w Czechosłowacji.

RYM. 27 maja. (PAT). Jutro parlament rozpoczyna regularne posiedzenie. Kandydatem większości na stanowisko prezidenta parlamentu jest poseł Alfred Roos.

Przypuszczalnie otrzyma on 400 głosów. Partie opozycyjne mają zamiar oddać białe kartki. Na stanowisko 4 wice-prezydentów izby większość ma wybrać trzech — pozostałe opozycji obsadzenie stanowiska czwartego wice-prezesa.

Kandydatem opozycji jest poseł Rodino ze stronnictwa popolarów. Socjaliści nie wystawiają żadnego kandydata.

W ministerium spraw zagranicznych projektowane są następujące zmiany organizacyjne, mające na celu przeprowadzenie jak najdalej idących oszczędności.

Mianowicie z 9 istniejących wydziałów departamentu północnego ma pozostać tylko trzy: wschodni, zachodni i zamorski. — Wydziały podzielone zostały na samodzielne referaty. Na czele departamentu stanie dyrektor, oraz wicedyrektor. Temu ostatniemu podlegać mają wyłącznie sprawy gospodarcze.

Wydział prasowy, wchodzący
dotychczas w skład departamen-
tu politycznego przejdzie do ga-
binetu ministra, któremu będzie
podlegał bezpośrednio.

RZYM, 27 maja. (Pat) Benesz powraca dziś do Rzymu, gdzie spotka się z Mussolinim. We środe podpisany zostanie w Rzymie traktat włosko-czechosłowacki.

BUDAPESZT. 27 maja. (Pat) W sądzie tutejszym toczyła się rozprawa przeciw Staronowowi i towarzyszą, oskarżonym o udział w spisku, mającym na celu dokonanie zamachu na życie regenta.

zadaniem i staroni i oskarzeni byli jedynie o to, że nie zawiadomili policji o przygotowywujacym sie zamachu, skazani zostali na 3 miesiace wazienia i zwolnieni po ukozczeniu rozpraw poniewaz odzielili juz swa kare w areszcie brewencyjnym.

PARYŻ, 27 maja. (Pat) Profesor uniwersytetu warszawskiego, Marceł Handelsman, zakończył cykl wykładów w Sorbonie, urządzony staraniem instytutu nauk słowiańskich. Tematem tych wykładów była ewolucja myśli politycznej w Polsce.

PARYŻ, 27 maja. (Pał) Prof. uniwersytetu krakowskiego, Morawski i Rozwadowski, odjechali dziś do kraju, żegnani na dworcu przez przedstawicieli poselstwa polskiego, prasę polską i delegatów Sorbony.

LONDYN, 26 maja. (Tel. wł.)—
Dziś Telewizja...

Daily Telegraph donosi z Melbourne, że Bruce oświadczył w izbie reprezentacyjnej, iż z powodu jego nowego wynalazku komunikacja śmigłowa ulegnie zasadniczym zmianom.

„Daily Express“ donosi w tej sprawie.. że Marconi wynalazł nowy system operujący tylko krótkimi falami.

Nowy ten wynalazek uniemożliwi wysyłanie fal krótkich, co znacznie zmniejszy koszty. Koszta mają się zmniejszyć co najmniej o dziesięć razy w stosunku do obecnych wydatków wielkich stacji skrowych.

Dotychczasowe próby czynione były na odległość 2500 mil. Towarzystwo Marconiego utrzymuje, że przy pomocy tego nowego wynalazku, będzie można wysyłać fale na nieograniczone odległości.

Jedyną wadą tego nowego systemu będzie okoliczność, że nie będzie można wysłać fal na wszystkie strony jednocześnie. Fale pójdą w dwóch, najwyżej trzech kierunkach.

Urzędowa giełda walutowa.

GOTÓWKA.
Polary 5.18.5
CZEKI.

Holandia 194.20
 Londyn 22.55—22.48
 Nowy Jork 5.18.5—5.18. jedn
 czwartą 5.18.5
 Paryż 28.22
 Praga 15.30
 Związkowca 91.745
 Wiedeń 7.325
 Włochy 22.92
 proc. 1956 zeta 7.50
 Włochy złote 0.65—0.72
 Japonka 0.45—0.46
 Włochy dolarowa 2.93
 Belgia 24.15

Bank Dyskontowy 5,50—5,75
Bank Handlowy 6,25—6—6,15
Bank dla H. i P. 1,60—1,65
Bank Kredytowy 0,50—0,60
Banki Bank Handlowy 3,20—3,40
Bank Zachodni 6 em. 2,10—2
Bank Zjedn. Ziemi Polsk. 2
Bank Zw. Spół. Zar. 3,85—3,65—
Bank Zw. Ziemiarn 0,30

ewski 0,40—0,45—0,43
 zymerski chemiczny 2,50—2,30—2
 iess 0,90—0,97
 rem 16
 ild 0,23
 ektryczność 1,70—1,75
 Tow. Elektr. 0,25—0,27
 ta i Światło 0,60—0,62
 odorów 4,80—4,65—4,90
 zerski 0,90—0,95—0,90
 zestocice 2,80—2,75
 ostawice 1,27—1,30—1,20
 rlel 0,60—0,50
 azy 0,16—0,18
 egicł (1) 5—4,80 (2) 5—4,85 (3)
 —5 (4) 5,75—4,90
 kler 4,05—3,80—3,90

Nafta 0,65
 Naft. Przem. Naft. 0,75
 Naft. 1,25—1,20—1,35
 Naft. 0,20
 Naft. 0,60
 Naft. 8
 Naft. (4) 6,25—6
 Naft. 0,65—0,70
 Naft. (1) 6—5,50 (3) 6,75—6
 Naft. (5) 7,35—7

blin 0,65—0,70—0,65
 rthwein 0,20—0,25
 strowie 8,25—7
 rowozy 0,41—0,42—0,39
 picisk 1,45
 lin 0,50
 dzki (1) 1,60—1,65—1,60 (2)
 drobne 1,65—1,70—1,65; 5 em.
 arachowice 3,20—2,85—2,90
 sus 1,25
 wiercele 48—50—49,50
 rdawo 43—44,50
 rkowski 1,40—1,35—1,36
 bfkowsy 0,21—0,22
 yd 0,23—0,28
 berbusch 6,50—6,35—6,60
 irybus (2) 1,55—1,50 drob. 1,65—
 P. G. 2,65

LONDYN. 27 maja. (Polradjo).

Nowy Jrk 434.56
Francia 79.87 i pół
Belgia 93.50
Włochy 98.37
Szwajcaria 24.61 i pół
Hiszpania 31.64
Portugalia 1.59
Holandia 11.61 i trzv czwarte
Dania 25.85 i pół
Norwegia 31.32 i pół
Szwecja 16.37 i pół
Helsingfors 173.50
Niemcy 18.5
Austria 308.500
Praga 47.37
Ateny 225.50
Brazylia 600

ZURYCH, 27 maja. (Polradjo).

Holandia 211,90
 Nowy Jork 566 ; pół
 Londyn 2462
 Paryż 30,90
 Mediolan 25
 Praga 16,70
 Budapeszt 00065
 Białogród 6,95
 Sofia 4,10
 Bukareszt 260
 Wiedeń 00079 ; trzy czwarte

PARYŻ, 27 maja. (Polradio).

Londyn 9.90
 Nowy Jork 18.38
 Belgia 85.60
 Hiszpania 253
 Włochy 81.25
 Szwajcaria 325
 Dania 310
 Holandia 688
 Norwegia 256
 Szwecja 488

BERLIN, 26 maja. (Pat.) Postr-

dję. Według doniesień z Rzymu, papież miał upoważnić kardynała Gaspariego do odbycia konferencji z Marconim w sprawie utworzenia w Watykanie stacji iskrowej, która ułatwiłaby nawiązanie kontaktu stolicy apostolskiej z całym światem katolickim.

W niedzielnych sprawozdaniach

z meczu Warszawa—Łódź niwle nie
podano, iakoby Kubik A. złamał
reke. Jedynie wywichnął sobie
palec.

.....

Włochy osiągnęły zupełne porozumienie z Anglią.

RYM, 27 maja. (PAT). Osiągnięcie porozumienia z Anglią w sprawie kraju Diuba przynięto z wielkiem zadowoleniem. Traktat w tej sprawie oczekuje już tylko na podpis. Dodatkowo będzie omawiana umowa w sprawie emigracji i imigracji plemion Somali. Wielkim sukcesem Włoch jest uzyskanie zupełnej swobody działania w sprawie Dodekanezu. Poprzednio lord Curzon obstawał, aby obie te sprawy traktowano łącznie. Obecnie dać Donald wy-

stosował list do Mussoliniego, zawiadamiający go, iż gotów jest za wrzeć ten układ na podstawie projektu włoskiego. Mussolini na list ten odpowiedział bardzo serdecznie i rokowania formalne przy zredagowaniu traktatu przeprowadzono w Londynie bardzo szybko. Prasa włoska z wielkiem zadowoleniem wita ten sposób rozwiązania spraw, która ciałła nad dobrymi stosunkami Angli i Włoch.

Deska ratunku.

Ostatnie uchwały Piasta są wyrazem wskaźnikiem końca procesu „sprawienia“ tego stronnictwa. Niespodziewana obrona p. Moskałewskiego i hr. Zamoyskiego — oto jest ich główna i zasadnicza treść.

Zasirżenie przeciw przesileniu towarzyszyć musi z zasady tego rodzaju wystąpieniom, ale kryje ono tym razem zupełnie coś nowego, coś co wyległo się w mózgach piastowych i kielkuje tem mocniej im mniej jest realne.

Piast rozumie, że jako taki już się skończył, że wiara weń już jest ostatecznie podważana wszędzie i oto próbuje przemycić nową kombinację, kombinację tworzenia „większości narodowej“. Chodzi o utworzenie potężnego stronnictwa środka. Wejść doń mają „Piast“, część Związku Ludowo-Narodowego. Plany ogarniają również Związek Chłopski pp. Pluty i Bryla, a odważniejsi (a może poprosto mniej przytomni) roją jakiegoś sny o skaptowaniu dla tej myśli części Związku Polsk. Stronnictw Ludowych. Trudności połączone z wyszukaniem lidera rozstrzyga się też w sposób łatwy. Oczywiście nie może być nim p. Witos, który za najwalejszą usługę swego rządu uważa doszczetne skompromitowanie menderów endeckich. Nie może być nim też żaden z tych ostatnich, albowiem skompromitowanie p. Witosy głośzą jako poważną zdobycz okresu swej władzy. Pozostaje więc p. Władysław Grabski, obecny premier. Jego obecna popularność, istotne zasługi, jakie położił ratując skarby polski mają być rekompensacją powodzenia.

A więc p. Grabski zostać na premierem parlamentarnym, zrekonstruować gabinet według recepty endecko-piastowej i — „powrócić dawne czasy“. Tak mówi plotka kularowa. Tak brzmi obietnica dawane mniej świadomym posłom przez przywódców. A może w ten sposób w małej świadomych głowach kształtują się poglądy pod wpływem mglistych tych przywódców zapewnienia.

Nie próbujemy nawet obalić tych

mglistych wierzeń, legend czy marzeń. Są one nie tylko w stosunku do Z.P.S.L. ale i w stosunku do p. Grabskiego zbyt naiwne, aby warto się było nimi zajmować, tak samo jak naiwne są opowiadania o rozdźwiękach panujących w łonie stronnictw lewicy. Całą tę historję przytaczamy z zupełnej innej perspektywy.

Oto świadczy ona do jakich środków uciekać się muszą pp. piastowcy, by podtrzymać wśród swoich wiarę w możliwość trwania obecnego sejmu. Pp. marszałkowie naszych ciał prawodawczych w pewnej chwili wykazali swe oburzenie i zamienili obrazę, gdy premier na jednej z uroczystości wspomniawszy zasługi wszystkich w dziedzinie naprawy skarbu, ale pominął sejm i senat. Więc potem sejmowi i senatowi przy pierwszej okazji trzeba było dać satysfakcję. I wtedy rozstrzygnięta została ich ofiarność. Dali one nadzwyczajne pełnomocnictwa rządowi. Tak jest. Co to znaczy? Oto uznali, że absolutnie nie dla naprawy skarbu zrobić nie umieją. Tłumaczyć to koniecznością szybkich zarządzeń usiłują. Ale w chwilach nagłych parlamenty świata w ciągu nocy nadawać umiały konstytucję. Nasze ciała prawodawcze stwierdziły, że nie chcą i nie umieją tak pracować. Dali pełnomocnictwa. Wykazały niebawem ofiarność. A ofiarność ta polegała na tem, że mogąc szkodzić, dobrowolnie z prawa (?) szkodzić zrezygnowały.

Poziom ciała, które w tem chłubi się szuka, jest zaiste podziwu godny. Mosolinsanity niezrównane. Poczucie potrzeby nowego sejmu, poczucie konieczności wyborów, któreby dały ciału parlamentarnemu zdolne do pracy twórczej jest powszechne. Przysłania ją na razie złoty, ale nie nadługo to starczy.

I oto przeciwko tym coraz mocniej wysuwany żądaniem rozwoju sejmowi wysuwa się płocki, któregośmy pozwolili sobie przytoczyć. To dobrze. Znać mało mają nasi przeciwnicy argumentów, jeżeli tego rodzaju środków muszą się chwycić. A. Uziębło.

Europa interesuje się Polską.

Wycieczki studentów zagranicznych.

Rok bieżący zapowiada się w całym szeregu wycieczek studentów. Naczelny komitet akademicki został zawiadomiony o następujących wycieczkach do Polski.

Pierwsza będzie wycieczka młodzieży fińskiej. Delegat tej młodzieży, p. Nera Saxell, specjalnie przyjechał do Warszawy dla zorganizowania przyjęcia u nas. Wycieczka przybędzie do Warszawy 10-go czerwca, poczem zwiedzi Kraków, Lwów i Wilno.

Prócz tego 6 wycieczek, wyruszających z Helsingforsu w czerwcu dla odbycia podróży zagranicznych, zawita w przejeździe do Warszawy i pobędzie tu po parę dni. Ogółem będziemy w czerwcu gościć 390 finnów.

Na koniec czerwca zapowiedziana jest wycieczka młodzieży szkółnej z Estonii, wycieczka profesorów i studentów geografów z Węgier, wycieczka studentów chemików z Estonii, studentów politechniki z Rumunii.

Na lipiec projektowane są wycieczki: studentów politechniki w Zurichu, i Ecole des Beaux Arts w Paryżu.

M-stwa spraw zagranicznych, W.R. i O.P. oraz kolei ułatwiają wszelkie formalności, związane z wycieczkami.

Co do wycieczek studentów polskich zagranicę, planowane są następujące:

Do Włoch — studentów architektury politechniki lwowskiej, koła historyków sztuki.

Do Francji — koła medyków U.W. oraz związków słuchaczy architektury politechniki warszawskiej i koła przyjaciół Francji.

Do Anglii — koła inżynierów lądowej i koła mechaników politechniki warsz.

Do Jugosławii — koła przyjaciół Jugosławii.

Do Szwajcarii — koła inżynierii wodnej politechn. warsz.

Wycieczki wyruszają z pomocą naczelnego komitetu akademickiego, który stara się o paszporty i wizy oraz komunikuje się z narodowymi związkami poszczególnych krajów dla zorganizowania przyjęć i uzyskania ulg na terenie zagranicznym.

Ze względu na wyczerpanie kontyngentu paszportów, pożądanem jest, aby wszystkie organizujące się wycieczki zgłaszały się do naczelnego komitetu akademickiego jaknajprędzej, ponieważ zgłoszone w późniejszym terminie, mogą ulec zaprzeczeniu.

Tajemnica wędrownych chińczyków.

Od kilku miesięcy zaczęli usadawiać się w Berlinie gromadnie kupczacy różnymi przedmiotami chińszczyw. tak, iż powstała tam specjalna chińska dzielnica.

Od pewnego jednak czasu zaczęły napływać do władz berlińskich skargi, że tamtejsi chińczycy w najordynarniejszy sposób oszukują mieszkańców i bezwartościowe swoje przedmioty sprzedają, jako „wrobry chińskie“ i to za stosunkowo nadmierne ceny. Dlatego krajowy urząd finansowy zdecydował się na dokonanie rewizji w dzielnicy chińskiej wespół z komisarzatem granicznego urzędu cłowego. Urzednicy wkroczyli niespodziewanie do mieszkań zajętych przez chińczyków i skonfiskowali tam zarówno towarów, jak i dokumenty handlowe. Okazało się przytem, że te przedmioty dalekiego wschodu urzadzili się w Berlinie całkiem po chińsku i mieszkałi po 16 do 17 osób w jednym mieszkaniu razem z niemieckimi dziewczętami i kobietami, na których nazwiska dokonywane były zakupy.

Stwierdzono ponadto, że chińczycy zwabiali wielokrotnie do swych mieszkań dziewczęta niepełnoletnie i zatrzymywali je przy sobie. Z tego powodu wielu tych egzotycznych gości aresztowano i oddano we właściwe ręce.

Przeszukiwanie ich składów za brało cały dzień czasu. Chińczycy, których było ogółem 500, pobierali swoje towary, serwisy do herbaty, przedmioty kościelne z wrytymi na nich ozdobami, jak również prawdziwie chińska herbata, która okazała się najgorszego gatunku herbata niemiecka, od firm berlińskich.

Stwierdzono ponadto, że chiński skład towarów znajdował się w pewnej restauracji. Skonfiskowano tam skrzynie z towarem, które wypełniły kilka wozów towarowych. Zdobytę za oszukane manipulacje handlowe pieniadze, wymieniali oni na obce waluty i wysyłali je od czasu do czasu przez zaufane osoby do Chin.

INTERPELACJA W SPRAWIE ZNECANIA SIE NAD ŻYDAMI W TARNOGRODZIE.

Posel Skrzywa i tow. z klubu ukraińskiej soci. demokr. wniósł interpelację w sprawie znekania się policji państwowej nad ludnością żydowską w Tarnogrodzie, oraz pobicia i dzikich gwałtów, dokonanych przez przodownika p. Kazimierza Lubusko i post. Florka nad obywatelami tego miasteczka: Szahsa Alkoem, Samuelem Skororem, Szalemem Rozenfeldem, Szybelem Knoblerem, Machlem Stadtfeldem, Fajcher-Lipinerem i Jankielem Szwiczerem.

Nowe kursy szoferskie zawodowe i amatorskie POLSKIEJ Y.M.C.A.

Kurs zawodowy obejmuje: teorię i praktykę, jazdę na osobowych i ciężarowych samochodach.

1-o miesięczne kursy dżentelmeńskie (teoria i jazda).

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Szkoła Szofarów, Al. Kościuszki 68, oo godz. 10-1 i od 4-9



Sandałki, Skorochoły, poleca hurtowo i detalicznie

Fabryka Sandalek i Skorochołów

OGRODOWA № 2

(róg Nowomiejskiej)

(W soboty sklep otwarty). 122-5

Dnia 26 b. m. na ul. Gdańskiej pomiędzy ul. Zieloną i Cegielińską

zgubiono

złoty damski zegarek

na czarnym pasku. Uczciwy znalazca zechce łaskawie zwrócić za wynagrodzeniem na ul. Gdańska Nr. 35, m. 2.

Jakim powinien być sędzia?

Histeryczki przed sądem.

Kto raz choćby miał sposobność przyglądać się (i przysłuchiwać także) w jaki sposób odbywała się „przed kratkami“ rozprawa, poimie dopiero, co za ogrom odpowiedzialności ciąży na człowieku, który jest sędzią.

Oskarżony usiłuje „szeroko“ „dlugo“ opisać sprawę.

Sędzia się niecierpliwi, zaczyna się denerwować, nie usiłuje też wnikać w pobudki przestępstwa.

Sadzi tylko winę i podług winy wymierza karę.

A potem:

— Następna sprawa!

Falszywa przewodniczka.

Pierwsza na ławie oskarżonych to wdowa radcy legacyjnego dr. B. trzydziestoletnia blondyna, uroczą i interesującą. Z pod kapelusza wзираła loki jasnych, utlenionych włosów, otaczające twarz jakby ramką. Płaszcz „angelski“ uwijał ją i podnosił smukłość sylwetki. Dokoła szły modne szal apaszkowskie. Całość robiła wrażenie wyrafinowanej sensacyjności. To jest kobieta, która chce aby zwracano na nią uwagę. Onowidła sędziemu o niezszczęconych swoich oznajmieniach, o tem, że znalazła się na łysej samej na świecie.

Sędzia: Pani oskarżona jest o to, że legitymując się na dworcu jako kwalifikowana przewodniczka wysłana z ramienia związku przewodników, nadużywała pani zarówno tego tytułu, do którego nie miała prawa, ale i zaufania podróżnych.

Oskarżona: Zbliżałam się głównie do pań, które wydawały mi się, że są bogate. Miałam nadzieję, że natrafie na jakąś amerykanke, lub angielską, która zabierze

Kwartalna przygoda.

Co trzy miesiące ucieka ta kobieta z domu i gna ją jakaś niesamowita siła przez ulice miasta. — Bywa, że przez kilka dni z rzędu szuka za nią mąż nieszczęśliwy, przysyłany do niej mimo wszystko. Trzy lata żył z sobą szczęśliwie. Po tym okresie uświadomiła się ta chorobliwa żądza.

Na ławie oskarżonych dostała się z tego powodu, że rzuciła kuflem w głowę oberżysty w szynku, kiedy ten chciał ją wyrzucić, bo zamknięto już lokal.

Podrzedna diva.

Trzecia oskarżona była jakaś podrzedna aktorka filmowa, podająca się za dive. Z nią razem zasiadł na ławie oskarżonych wizer aktor. Dama ta ongiś może bardzo ładna, obecnie mocno już podstarzała, ubrana elegancko, doskonale znająca wszystkie środki kosmetyczne, które mogą upiększyć, zapewne umiała jeszcze skokietować niedoświadczonych młodzieńców, którzy dostarczał jej morfiny. Bo dama ta miała pasję morfionowania się. Zakochany młodzieniec dawał jej morfina, pozwalając nawet, aby w nieobecności przynęcała zachodziła do anteki i sama brała proszki i ampułki morfiny z zapasów aptecznych.

Podstarzała diva zaczęła sama

Wyprowadzając jednego przestępcę, a już za progiem czeka drugi. Teraz kolej na niego. Krótko trwa przesłuchanie i znowu wyrok i znowu rozkaz:

— Następna sprawa!

Ciekawe trzy rozprawy notuje jedno z berlińskich pism. Trzy kobiety kolejno odpowiadały z ławy oskarżonych. Trzy oddzielne wypadki; trzy przestępstwa, a motywy czynu we wszystkich trzech wypadkach historia.

Przestępczyni, a właściwie chore kobiety, nieodpowiedzialne za swe czyny.

mnie do swojej ojczyzny. Podczas oprowadzania po Berlinie, starałam się przypodobać się tym panom.

Sędzia: O tak! Bardzo ciekawie to pani urzadziła. Oprowadzała je po nocnych lokalach, nakłaniając je do wydatków, które szły w wysokie sumy. Wreszcie zagroziła im pani, że oskarżysz je na policji rzekomo pod zarzutem czynionych propozycji wykraczających przeciw moralności. Pod tą groźbą wymuszała większe kwoty w obcej walucie.

Oskarżona: Nie wiem dziś sama, dla czego tak postępowalam. Sprawiało mi to przyjemność, gdy te panie drżały ze strachu i błagały mnie, abym je ratowała.

Sędzia słuchał uważnie i cierpliwie. Nie śpieszył się do następnej sprawy. Nie ogłosił wyroku od razu; odłożył rozprawę aż do zbadań stanu umysłu oskarżonej.

Następna oskarżona to żona naczelnika ludowego. Epizod tej oskarżonej można by zatytułować

Na rozprawie zawił się jakiś świadek ów oberżysta, sam przyszedł o łagodny wyrok dla oskarżonej.

— To nie jest wesela damulka — mówił. — To nieszczęśliwa kobieta. Zaskarżyłam ją. Dziś żaluję, skoro od jej meża dowiedziałem się, że właściwie taka już ma chorobę i nie odpowiada za to, co robi w tych dniach, kiedy ją licho wyrzania z domu.

Sędzia skazał oskarżoną na nie wielką karę pieniężną.

Takim powinien być sędzia: cierpliwym i wroczliwym, a przede wszystkim nie wyroko- wać podług paragrafu, ale kierować się rozumem i uczuciem czy sto-ludziem.

Takim powinien być sędzia. — Niestety przeważnie jest zupełnie innym. Z przewidywania, których nie chce wyłączać, bardzo rzadko kieruje się uczuciem, a prawie nigdy rozumem.

Już nie redukcje a degradacje.

Wśród urzędników M.S.Z., których personel, już i tak nieliczny, został ostatnio zdziabkowany przez endeckie redukcje w chwili zachwiania się stanowiska pana Zielińskiego rozgłaszało, że redukcji już więcej nie będzie. Po kilku jednak tygodniach względnej ciszy zastosoowano nowe „prześlawanie“ i szykany, tym razem w postaci degradacji, które proponuje się pozmniejszyć na chybitych, w gruncie jednak rzeczy starannie omijając awansowanych przez endeckich ministrów urzędników, a trafiając na ludzi, którzy przeszli kilka lat w danym stopniu, a którym należy się jeśli nie awans, to przynajmniej dodatek za wysługę lat.

Niewiadomo, kto jest miszrzem tych nowych egzekucji, gdyż na zewnątrz występują zawsze jacyś

podrzedni pacholki, robiący propozycje po prostu w formie bardzo zbliżonej do formułek „la bour se ou la vie“. Degradacja albo redukcja. Być może, że to jest wyko- nywanie testamentu politycznego pana Zielińskiego z milczącą jednak aprobatą „bezparytyjnego“ p. ministra Zamoyskiego. Być może, że p. Zieliński przez swoich adherentów, których porozstawiał w odpowiednich wydziałach, wykańcza w ten sposób rozpoczętą sprawę. Być może, że sadzym redukcji jest zaraźliwy i że znalazł nowych adeptów w wydziałach administracyjnych. Wogóle działalność całego M.S.Z. redukuje się od roku do rejestrowania porażek na terenie politycznym i ciągłej organizacji machiny administracyjnej.

(Kurier Poranny).

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ

27

Wtorek

Dziś: Bedy W. D.
Jutro: Augustyna B. W.

Wschód s. o g. 5.27
Zachód s. o g. 7.40
Wschód ks. 1.44 pn
Zachód ks. 1.05 pp.
Dług dnia 16 g. 25 m.
Przyb. dnia 8 g. 19 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galeria sztuki, park im. Sienkiewicza, zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa. otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

„Wyczasy Donjuana”.

Teatr Popularny:

„Chrześnik wojenny”.

„Casino”:

„Atlantyda”.

„Luna”:

„Don Carlos i Elżbieta” (Filip II).

„Odeon”:

„Ślubowanie”.

„Grand-Kino”:

Królowa Wysp Samoańskich.

Kino Filharmonia:

„Sułtanka”.

Kino współdz. pracown. państwowych:

„Bigamja”, potężny dramat życiowy.

„Nowości”:

„Niedostępne miasto”.

CASINO

Dziś!

Dziś!

Dramat w 2-ch seriach osnuty na tle rozgłosnej powieści

Pierre Benoit p. t.

Atlantyda

ODEON

Dziś!

Dziś!

Ślubowanie

(Tłujes Khaff).

Wielki film z życia żydowskiego w 12 aktach.

W rolach głównych: E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i in.

Czytajcie

„GŁOS POLSKI”

Kryminalistyka i wypadki.

Nożownictwo.

Na ulicy Zgierskiej koło Julianowa po sterunkowy policji zatrzymał czterech uciekających osobników.

W komisariacie okazało się, że zatrzymani nazywają się: Jakób Działoszyński, zam. przy ul. Aleksandryjskiej nr. 8, Hersz Adler (Wolborski 15), Aria Zaideman (Stary Rynek nr. 1), Hersz Bonczkowski (Aleksandryjska 20).

Jak wynika z śledztwa, wyżej wspomniani pokuli nożami Walentego Kowalczyka.

Zaareztowanych odprowadzono pod konwojem do posterunku policji gminy Radogoszcz, dla dochodzenia na miejscu.

Guzik pada ofiarą złodzieja.

W ambulatorium kasz chorych przy ul. Nowo-Sikawskiej 28, podczas czekania na kolejkę nieznanymi sprawcy ukradli z kieszeni Józefa Guzika dowód osobisty z pieniędzmi.

Łódź — Wembley.

Ile kosztuje obiad w restauracji na wystawie w Wembley, a ile kosztuje w Łodzi?

Wembley, z okazji odbywającej się tam wystawy imperium brytyjskiego, która zciąga miliony zwiedzających mietylko ze wszystkich stron olbrzymiego imperium, ale także i ze wszystkich stron świata, uchodzi w Anglii za miejscowość najdroższą.

Pisma londyńskie jako curiosa, podają cenniki restauracji na wystawie w Wembley, konstatując, że w Londynie ceny są o 20 do 30 procent niższe.

Zdaniem pism londyńskich gorzącym objawem jest, że w Wembley w pierwszorzędnym z luksusów urządzonej restauracji, obiad, składający się z roastbeafu, względnie baraniny, jarzyny, omletu z owocami, serów, masła, kawy, kosztuje 3 szylingi i 3 pency.

Na nasze złote, wynosi to niespełna 3.90 złotych, a na marki okrągło 7 milionów.

U nas przeciętnie porcja mięsna kosztuje 3 złote, a omlet, porcja sera i masła, oraz kawa, conajmniej drugie tyle, jeśli nie więcej.

Przeciętnie zatem u nas taki sam obiad kosztowałby ok. 9 złotych, z tą różnicą, że trzeba spożyć go w brudnej i zadymionej knajpie, że na podanie trzeba czekać godzinę, kilka razy upomnieć się o zmianę podanego do obrzydzenia brudnego nakrycia i wysłuchać kilka impertynencji grubiańskiego kelnera, podczas gdy w Wembley ten sam obiad spożywa się w wytwornej restauracji, przy dźwiękach bajecznej orkiestry, lub słuchając radiokoncertu, zaś armia wyszkolonych i na skinięcie metra działających kelnerów i boyów, usługując, uprzedza każdy gest i życzenie.

Jeżeli u siebie w kraju wszystko musimy przepłacać i w dodatku nie wolno nam się upomnieć o należne prawa i należną grzeczną i uciążliwą obsługę, sami jesteśmy temu winni.

Trudno wymagać od restauratora, który w ciągu ostatnich kilku lat za sprawą urzędu do zatwierdzania wszelkich cenników dorobił się olbrzymiej fortuny, by mu się nie przewróciło w głowie i by nie ubzdurzał sobie, że publiczność

jest po to, by płaciła, co jej się każe, a pozatem była zadowolona, jeżeli wogóle coś otrzyma.

Zwracaniem uwagi i upominaniem się o swoje auto zapłacone prawa nie się nie wskóra. Jedyna rada to unikanie tego rodzaju norwyzysku, a przynajmniej powstrzymanie się od nadmiernych wydatków.

Jako ilustrację skandalicznego wyzysku, uprawianego przez niektóre łódzkie restauracje przytaczamy fakt pobierania oddzielnie po 1.50 złotych za wejście do restauracji Tivoli przy ulicy Przeczajdz, która na lato przeniosła się do ogródka, istniejącego w podwórzu tego domu. W ten sposób restaurator, oprócz nadmiernego zysku na rachunkach za potrawy i napoje, podawan w restauracji, każe sobie jeszcze płacić haracz za wejście do lokalu.

Warto przytem nadmienić, że w tym samym ogródku w ziemi spacerowało stado świń, o czym niejednokrotnie pisaliśmy, domagając się przesunięcia z śródmieścia zatrważającej powietrze obory.

O tym procederze, uprawianym przez właścicieli wspomnianej restauracji wie zarówno magistrat, jak i władze administracyjne. — Obie te instancje uważają tego rodzaju postępowanie właściciela publicznego lokalu za naturalne: chce człowiek „uczciwie” zarobić, cóż nam do tego, głupi niechaj płaci! Magistrat w dodatku przypina się do tego źródła zarobkowania i nie baczac, czy to moralnie czy nie moralnie, pobiera podatek od biletów wejściowych i jeśli czego żałuje, to tylko tego, że zamiast 1.50 zł, restaurator nie pobiera dwa, albo trzy razy tyle.

W takich warunkach i wobec takiego sposobu rozumowania i postępowania władz, rzekomo po to istniejących, by zapewnić ludności spokój, ład i bezpieczeństwo, nikt się u nas nie zdziwi, jeżeli dowiemy się, że jakiś przedsiębiorca pomysłowy, otrzymał n. p. koncepcję na pobieranie biletów wstępu na... ulicę Piotrkowską, lub do lokali urzędów miejskich i państwowych.

Lekarz bez dyplomu.

„Sa ludzie obdarzeni od dzieciństwa buina fantazja, która każe im za wszelką cenę, choćby najbardziej niedozwolonymi sposobami dążyć do zdobycia majątku i sławy. Jednakże częste te usiłowania prowadzi ich na manowce i stawiają w konflikcie z obowiązującym prawem.

Do takich ludzi należał niejaki Szlama Plechman, człowiek bez stałego miejsca zamieszkania i bez pracy.

Plechman od lat 18 marzył jedynie o medycynie. Jego marzeniem było zostać doktorem i leczyć chorzy.

Miał bardzo biednych rodziców, więc nie było nawet nowy, by Szlama mógł zostać kiedykolwiek „panem doktorem”.

Ale Szlama nie przejmował się tem bardzo, skupiał różne książki lekarskie, studiując je całymi dniami i nocami.

Upłynęło parę lat i Szlama uznał, iż zna już dostatecznie medycynę, a wszelkie dyplomy są mu zbędne, to też zaczął u szerokiej szale leczyć chorzy własną metodą.

Chorych znalazł dużo, przeważnie w dzielnicach bałuckiej, którzy wierzyli w niego i poddawali się całkiem jego leczeniu, polecając go innym.

Wiedło mu się bardzo dobrze i pieniędzy miał pod dostatkiem, gdyż pobierał za poradę lekarską całe 50 milionów marek od każdego pacjenta.

Ale dopóty dzbam wodę nosi...

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie bystre oko policji, które od dłuższego już czasu śledziło „pana doktora bez dyplomu” nie mogąc go nigdy przycwapać.

I oto w dniu wczorajszym władze policji zaareztowały niebezpiecznego oszusta, przyłapując go na gorącym uczynku pobierania za poradę lekarską 50 milionów marek od niejakej Frady Golberg, zamieszkałej przy ulicy Franciszkańskiej 57.

Niebezpiecznym „lekarzem” zajęły się bliżej władze policji, przesłaniając go wraz z sporządzonym protokołem do sedziiego śledczego.

Wygodny sposób zaopatrywania się w mleko.

Swego czasu pod tym tytułem zamieściliśmy artykuł w sprawie rekwizycji mleka, przywożonego z okolicznych wsi do miasta, dla prywatnej ludności i sklepów, przez szpitalnictwo miejskie.

Według naszych informacji zdarza się bardzo często, że zarząd szpitali miejskich, nie otrzymawszy od swych dostawców mleka, przy pomocy władz administracyjnych rekwiruje mleko, przywożone do miasta, placąc naturalnie handlarzom i sprzedawcom pełne rynkowe ceny.

Poszkodowani są jednak konsumenci mleka, którzy go w danym dniu nie otrzymali.

W sprawie tej magistrat nadsyła nam następujące wyjaśnienie, z którego wynika, że konfiskat mleka przeprowadza urząd do badania żywności:

W jednym z miejscowych pism popołudniowych ukazał się w tych dniach artykuł, wstępujący przeciwko rzekomemu rekwirowaniu mleka u dostawców ze wsi na potrzeby szpitali miejskich.

Ponieważ treść wspomnianego artykułu w zupełności nie odpowiada prawdzie i oparta jest zapewne na nieporozumieniu, oddział prasowy magistratu nadsyła nam w tej sprawie następujące wyjaśnienia:

Na wstępie stwierdzić należy, że wbrew informacjom prostowanego artykułu — rekwizycje mleka na potrzeby jakiegokolwiek instytucji miejskich wogóle nie odbywają się. Natomiast kontrolerzy targowicy państwowego zakładu badania żywności pobierają od mleczarzy próby mleka w celu zbadania w zakładzie i na podstawie analizy mleko zafalszowane bywa zakwestionowane, to jest

sprawa zostaje skierowana na drogę sądową. W niektórych wypadkach zakład konfiskuje mleko i przekazuje je nie szpitalom miejskim, lecz wydziałowi opieki społecznej dla odpowiedniego zużycowania w podległych mu instytucjach.

W roku bież. konfiskowano w tej drodze zaledwie 3700 litrów mleka, co jest oczywiście ilością znikoma w porównaniu z ilością dowożoną wogóle do miasta. — Tryb postępowania zakładu i dotkliwe karę wymierzane przez sąd dają niewątpliwie pożądane rezultaty, co widać chociażby z tego, że procent prób mleka zafalszowanego spadł z 68 pr. w roku 1920 do 48.8 proc. w roku 1923.

Twierdzenie autora artykułu, jakoby konfiskata mleka była „wysoko szkodliwa, rdz w miejsce czeka codziennie na mleko wiele rodzin”, jest zupełnie bezpodstawa: 1: o ilość mleka skonfiskowanego, jak już wspomnieliśmy wyżej, jest bardzo nieznaczna; 2: o jedynie mleko mocno zafalszowane jest konfiskowane przez państwowy zakład badania żywności.

Jak wynika z powyższych wyjaśnień, zarządzenia czynników państwowych, wydawane zupełnie niezależnie od władz miejskich i nie wspólnego nie mające z „brakiem kwalifikacji” odnosnych funkcjonariuszy magistratu, — zmierzają do ochrony konsumenta przed wyzyskiem i niesumiennością fałszerzy, oraz do stworzenia możliwości zaopatrywania niemowląt i wogóle ludności w mleko niefalszowane i pełnowartościowe.

Cuda się dzieją w Łodzi.

Głuchoniemy przemawia i słyszy, w pustym rękawie wyrasta zdrowa i silna ręka.

Do mieszkania starszego przodownika Stasińskiego zapukał jakiś nieznajomy.

Na pytanie, kto puka, nie było odpowiedzi, tylko pukanie do drzwi powtórzyło się.

Przodownik we własnej osobie otworzył drzwi i zobaczył skuloną postać żebraka, który wskazywał na pustą, zwisającą reklamę, na migi prosił o wsparcie.

Przodownikowi postać tego „biednego” wydała się podejrzana, to też przytrzymał go i odprowadził do komisariatu.

Biedny początkowo doskonale grał rolę niemego i głuchego od urodzenia, a w dodatku inwalidą bez ręki.

Gdy jednak przystąpiono do rewizji osobistej i pod marynarką odszukano zdrowiutę rękę przywiązaną naskiem do ciała, „biedny” natychmiast odzyskał

zarówno słuch, jak i mowę i począł błagalnym głosem prosić o litość, tłumaczyć się, że kalekę udawał noto, by skruszyć zatwardziałe serca łodzin i zdobyć obfite jałmużne. Karłże żebraczki poświęcił się w braku innego zajęcia.

W komisariacie ustalono również, że pomysłowy żebrak nazywa się Szmul Skrobek, liczy lat 25 i mieszka przy ulicy Pomorskiej 125. Jest to młodzieniec pełen siły i zdolny do każdej pracy.

Fakt powyższy stanowi jeszcze jeden dowód więcej, że nieodzownym jest podjęcie natychmiastowej energicznej walki z żebractwem w naszym mieście.

Nie ulega wątpliwości, że takich Skrobków spaceruje więcej po ulicach naszego miasta i odwiedza nasze mieszkania, błagając o litość i wsparcie.

FELJETON.

Minister nadziei przekonania i oczekiwania.

(Wyjątki z exposé p. ministra spraw zagranicznych).

Teza: „Mam niezłomną nadzieję, że w pokojowej polityce Polska znajdzie zrozumienie i poparcie”.

W sprawie Ligi Narodów: „Jestem dalej przekonany, że to zrozumienie i poparcie zapewnione będzie w pierwszym rzędzie przez Ligę Narodów”.

Nasz stosunek do sojuszników: „Pokojuowemu dziełu Ligi Narodów pomagają niewątpliwie ścisłe zbliżenia i sojusze między poszczególnymi państwami. Polska posiada już takich sojuszników i t. d.” (A zatem nie niema do roboty).

Stosunek do Anglii: „Nie wątpię, że chwilowe nieporozumienia zostaną usunięte i że Niemcy wykonają zobowiązania traktatowe i pogodzą się z nowym układem sił międzynarodowych”. (Znowu niema nic do roboty).

Stosunek do Niemiec: „Polska z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy zgodna akcja państw sprzymierzonych przekaże Niemcy i t. d.”. „Wówczas będzie można liczyć na zgodne załatwienie spornych kwestii między Polską a Niemcami”. (A więc mamy czas).

Stosunek do sowietów: „Mam nadzieję, że stosunki nasze ze związkiem sowieckich republik wejdą na normalniejsze tory”.

Stosunek do Litwy: „Ze spokojem i cierpliwością wyczekujemy zmiany stosunków, ufając, że Litwa wreszcie zrozumie i t. d.”.

Stosunek do Gdańska i Kłajpedy: „Jestem przekonany, że czas pracuje w tym względzie na naszą korzyść”.

Stosunek do państw bałtyckich: „Z zadowoleniem konstatuję, że dotychczasowe wzajemne przyjaźni między Estonią, Łotwą i Finlandią zacieśniają się nadal. (A zatem i tu wszystko samo się robi).

Stosunek do Czechosłowacji: (Utrata Jaworzyny) „otwiera pole do wyrównania innych jeszcze spornych kwestji i przygotowuje grunt do nawiazania stosunków”.

W sprawie mniejszości narodowych p. minister powstrzymał się od przekonania, oczekiwania i nadziei, wychodząc z zasady, że kto chce pokój, ten powinien pokazywać, że przedewszystkiem sam spokojnie usiedzieć potrafi.

SZWECJA — POLSKA.

(Od własnego korespondenta).

PIERWSZY DZIEŃ 5:1 (1:0).

Punktualnie o godzinie 2 wychodzi na boisko drużyna polska, witana hucznymi oklaskami: w parę minut później olimpijczycy szwedzcy witani również entuzjastycznie.

W dniu tym olimpijska drużyna Polski wystąpiła w następującym składzie:

Wiśniewski, Gintel, Fryc, Synowiec, Krupa, Społda, Kuchar, Bac, Reiman, Staliński, Szperling (rezerwa Kaluża, Cył).

Szwedzi: Lindberg, Hillen, Hirsch, Zundberg, Holmberg, Frilberg, Kock, Dahl A., Rydell, Olsson, Svensson.

Po kilkunastominutowym treningu rozpoczyna grę Polska, lecz piłkę odbiera lewe skrzydło szwedów i momentalnie przenosi grę na prawą stronę: piłkę otrzymuje prawy łącznik i już w trzeciej minucie lokuje ją w lewym rogu siatki.

Gra przybiera coraz ostrzejsze tempo. Polska daży do wyrównania. Szwedzi grają jedynie prawą stroną. W 10 minucie prawy łącznik podprowadza piłkę na pole bramkowe Polski. Wiśniewski rzuca się na piłkę, lecz sfaultowany pada nieprzytomny. Po zniesieniu z boiska Wiśniewskiego, w bramce staje Gerlitz.

W 15 min. z ładnej kombinacji Bac-Reiman, ten ostatni strzela... bramkarzowi w ręce.

W kilka minut później stwarza niebezpieczną sytuację podbramkowa fenomenalny prawy łącznik szwedów, lecz Fryc wyjaśnia.

Do przerwy gra toczy się w szybkim tempie; piłka przenosi się z jednej poł boiska na drugą, lecz obrony i bramkarze likwidują wszystkie zakusy.

Rezultat 1:0 pozostaje do przerwy.

Po przerwie drużyna Polski gra bardzo słabo. Synowiec nie jest w stanie utrzymać prawego skrzydła, które bardzo często zagraża bramce polskiej. Krupa zawiódł w zupełności, a obrona miała swój najgorszy dzień.

W trzeciej minucie po rozpoczęciu drugiej połowy prawy łącznik ładnym przebojem podprowadza piłkę pod bramkę Polski i z trzech kroków uzyskuje drugą bramkę dla swych barw.

Nasz atak dopiero w 15 minucie zaczął pracować intensywniej. Owocem czego była bramka strzelona przez Reimana z 15 metrów.

Od tej chwili szwedzi nie schodzą z polskiej połowy. Następnie istne bombardowanie bramki i pił

ka w 18, 25 i 40 minucie grzeźnie w siatce.

Jeden z golistów się obronił, lecz Gerlitz nie ruszył się nawet z miejsca.

Kornerów 5:3 dla Szwecji.

Sędzia p. Boass.

Publiczność 14 tysięcy.

DRUGI DZIEŃ 7:1.

Po porażce niedzielnej drużyna Polski wystawiona w składzie następującym:

Gerlitz, Cył, Fryc, Styczeń, Krupa, Społda, Kuchar, Bac, Kaluża, Staliński, Miller.

Skład Szwecji pierwszorzędną: Graczy którzy na niedzielnych zawodach okazali się słabymi, zastąpiono świeżymi.

Rezultat 7:1 nie jest miernikiem siły, gdyż jedynie dzięki sędziemu uzyskała Szwecja tak wysoko cyfrowy rezultat.

Szwedzi rozpoczynają z wiatrem i ze słońcem i całe pierwsze 45 minut należą do gospodarzy, którzy o wiele ładniej grali niż w niedzielę.

W 11 minucie, fenomenalny prawy łącznik strzela kilku kroków pierwszą bramkę. W 17 minucie strzela znowu prawy łącznik, wprowadzając ze spalonego, druga bramkę. W 21 minucie Polska przeprowadza ładny atak na bramkę szwedów, piłkę dostaje Staliński, podprowadza jeszcze parę kroków, lecz sędzia odgwiżdżuje zupełnie niesłusznie, spalony.

Dalsze 2 bramki do połowy padają w 25 i 42 minucie, uzyskana z widocznego dla wszystkich, prócz sędziego, spalonego. Wielkie poruszenie na widowni. Publiczność krzykami i gwizdaniem daje wyraz niezadowoleniu.

Po przerwie z winy Krupy sędzia za reke na polu karnym dwukrotnie 11 metrówkę, zamienioną przez prawego łącznika na bramkę.

W 20 minucie Gerlitz chwytając przeciwną strzał, lecz wypuszcza z rąk i piłka powoli wtacza się do bramki.

Po tak skandalicznej bramce z czyna Polska grać ambicji i w 27 minucie z podania Stalińskiego strzela pewnie w lewy róg Bac. Bramka ta została wynagrodzona hucznymi oklaskami. Po upływie kilku minut szwedzi podprowadza ją piłkę na stronę gości i środek ataku z widocznego spalonego strzela siódmą bramkę.

Pod koniec zawodów Polska nie schodzi z połowy gospodarzy, lecz sędzia nie pozwala drużynie

naszej zbliżyć się pod bramkę, tolerując coraz częstsze faule. Gra zaczyna być coraz ostrzejsza, prawy obrońca szwedów szczególnie fauluje.

Dwa razy Staliński został kopnięty w zęba i raz w kolano, lecz sędzia i to toleruje.

W 40 minucie Miller prowadzi piłkę, która chciał mu odebrać prawy obrońca. Następuje zderzenie i obrońca szwedzki pada ze złamaną nogą (identyczny wypadek jak na meczu „Union” „L. K. S.”).

Z naszej drużyny Gerlitz spędzony źle trzymał. Cył w pierwszej połowie słaby, w drugiej natomiast najsłabszy na boisku, pomoc bardzo słaba. Krupa za wolny. Społda grał zbyt brutalnie, atak beznadziejny.

Fryc miał wprowadzić słaby dzień, lecz naprawił ostrą grą, co posłużyło do niedyspozycji.

Kornerów 4:1 dla Szwecji.

Publiczność około 9 tysięcy.

S. A.

L. K. S. — JUTRZENKA (Kraków). W niedzielę gościć będzie u siebie L. K. S. „Jutrzenka” krakowska.

L. K. S. — WISŁA.

We czwartek dnia 23 maja w Krakowie nastąpi rewanżowe spotkanie „Wisła” — L. K. S.

Starożydowski „Hackenkreuz”.

(a) Antysemita niemiecki, przybierający jako gość, rzekomo „arwiski” Hackenkreuz, beda chwila niemile dotknięci wiadomością, nadchodzącą z Palestyny:

„Wiadomość podana przez specjalnego korespondenta „Vossische Zeitung” z dnia 18 maja r. b. brzmi:

„Ekspedycja duńsko-palestyńska, prowadzona przez uczonego p. Gunara Sommerfelda, odkryła wczoraj w miejscowości Kafarnaum wśród ruin starej synagogi z czasów Jezusa Chrystusa, wspomniały frz, którego głównym motywem jest Hackenkreuz. Jest to dowód niezbity, że znak ten nie

jest pochodzenia arwskiego. Imię frzów odgrzebane tamże, składa się przeważnie z tarcz Dawida. Obwoda motywów została odfotografowana.”

„Vossische Zeitung” dodaje, że ruiny synagog w Galilei, zwłaszcza w Kafarnaum, zostały odkryte 15 lat temu przez towarzystwo naukowe niemieckie. Są to ślady synagog żydowskich, późniejszej starożytności żydowskiej. Ich architektura i stanowisko w historii budownictwa są omawiane w 30-tym tomie „Wissenschaftliche Veröffentlich der Deutscher Orient-Gesellschaft”.

Czytajcie „Głos Polski”.

Maszyny do pisania
„ORZEŁ”
Arytmometry „REMA”

poleca ze składu:

Wyłączna Reprezentacja na Łódź
Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych,
Główna Nr. 38. 259-6

SANDAŁKI
sko ro ch o d y,
pantofle domo-
we zakopiańskie,
pantofle
Petersilge
Piotrkowska 93.

Dr. Polesław Ro
Choroby uszu, nosa,
gardła i chirurg.
Godziny przyjęcia: 12-2
i od 4-7.
Piotrkowska 113.

Dyrekcje niżej wyszczególnionych Gimnazjów

podają do wiadomości, że w dniu 29 kwietnia 1924 roku rozpoczynają się zapisy kandydatów na przyszły rok szkolny. Podania należy składać w Sekretariatach Gimnazjów w niżej podanych godzinach przyjęć. Do podania trzeba załączyć: 1) metrykę, 2) świadectwo powtórzonego szczerzenia ospy, 3) dwie fotografie.

Uwaga: Po wakacjach egzaminów minów nie będzie.

Egzaminy wstępne rozpoczną się 22 czerwca r. b. 000

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie „Wiedza”	Wschodnia 62. Godziny przyjęć: od 10—1 r. 4—6 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Józefa A. B.	Zielona 8. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Marii Hochsteinowej	Wólczańska 23. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie E. Jaszuńskiej-Zeligmanowej	Południowa 18. Godziny przyjęć: od 10—12 r. 5—7 po poł.
Gimnazjum Realne Męskie pod kier. A. Szwajcera.	Pomorska 48. Godziny przyjęć: od 10—2 po południu.

GEORGES POURCEL.

Praktyczna.

Dziwny zbieg okoliczności uczynił, że spotkali się znów, po raz pierwszy po czterdziestu latach. Nie byłoby się może nawet poznali, gdyby gospodyni domu nie wymieniła ich nazwisk.

Kiedys przed laty byli małżonkami. Rozeszli się i każde z nich nosiło obecnie żałobę po nowym towarzyszku życia.

Bvli starszyskami. On prosty i krępek i jeszcze, a ona zgarbiona i siwa.

— A oto i ty nieponi, nareszcie cie spotykam!

„Niepoń” uśmiechnął się z powodu tej poufalskości. Był to Raul Amiot, słynny powieściopisarz, członek akademii.

Przysmał fotel i pochylił się nad swą byłą towarzyszką życia. — Któżby mógł pomyśleć Różo, że spotykamy się po tak długiej przerwie! — rzekł z pewnym wzruszeniem.

— Bardzo jestem rada, żeśmy się nareszcie spotkali, zawsze pragnęłam się dowiedzieć co się z tobą stało!

Patrzyli na siebie zbliżeni i nie mogli się pomimo to poznać.

Ta munnia zgarbiona i wyschnięta o twarzy pergaminowej i bez-

zebnej, to była owa laleczka iasnówłosa, różowa i uśmiechnięta, której wiśniowe wargi śmiały się tak rozkosznie.

— Kiepsko wyglądasz — rzekła ona po chwili zamyslenia. — Musiałeś prowadzić wesołe życie! Można się było tego spodziewać, nie miałeś przecież nikogo, kto by cię doglądał!

Trzeba było oddać Róży sprawiedliwość: w owych czasach „doglądała” ona swego męża z duża sumiennością.

Amiot przypominał sobie swe dziesięć lat pożywania z tą nieubłąganą osobką.

Nigdy jeszcze chwila, nie wydarzyło się mu nie dobrane małżeństwo. Dusze ich nie rozumiały się nigdy. On — cichy marzyciel, spokojny pracownik, a ona — osoba praktyczna, krzykliwa i despotyczna!

Gdy wracał z biura w owych czasach wspólnego pożywania, jedyną jego przyjemnością było pisywanie wierszy.

Pisywał dla niej i o niej... O jej złotych kędziorkach, modrych żenicach i różanych ustach. Ona słuchała z uśmiechem.

Ale gdy wiersze owe nie znalazły wydawcy, poczęła je lekceważyć.

— Rzuć to grzyzmo! — wołała — zajmij się czemś pożyteczniejszym! Zobaczysz, że te książki cię zgubią!

Raul Amiot marzył o towa-

rzyszce życia, któryby go rozumiał, któryby odczuła jego aspiracje i tęsknoty, któryby wraz z nim pieściła słodkie marzenia o sławie i laurach... Tak minęło kilka lat. Raul poczynił rozumieć, że żona nie była mu ani towarzyszką, ani przyjaciółką. Cierniał z tego powodu. Później zobojeźniał, a koniec końców poczał się nudzić.

Przypominał sobie doskonale owe długie smiertelnie nudne wieczory we dwoje.

Gdy siedzieli tuż obok siebie, przy jednej lampie i przy jednym stole, a dusze ich były tak dalekie.

Rozpaczal wtedy, szukał wyciszenia, aż nareszcie zdecydował się. Otoczenie nie mogło zupełnie zrozumieć dlaczego Raul uciekł i dlaczego się rozwodził.

Zdawało się przecież, że małżeństwo to było tak szczęśliwe i dobrane!

Od tego czasu minęło czterdzieści lat!

Każde z nich rozpoczęło życie na nowo.

On — z idealną kobietą, z prawdziwą towarzyszką, która straciła kilka lat temu, a ona z fabrykantem pudełek, który zmarł pozostawiając jej miliony.

W ten sposób i on i ona naprawili to, co tak ciężko im w pierwszym małżeństwie.

— Przysnam — zaczęła ona — że nigdy nie mogłam zrozumieć twojej rzeczy: dlaczego wwiecha-

leś wtedy? Dlaczego niekieś skończyłam wszystko, by uprzyjemnić ci życie? Cóż mi zarzucasz? Czy obiad nie był w porę? Czy mieszkanie nie było uporządkowane, a bielizna idealnie wyprana?

— Ależ tak, ależ tak, wszystko było w porządku! — zapewniał ją Raul.

Nie mógł jej przecież powiedzieć prawdy, któreby zresztą i tak nie zrozumiała. Która kobieta zrozumie, że można się u jej boku nudzić?

— A może kobieta iakaś była sprawczynią naszej rozłąki? — dopytywała się ona. Ale spostrzegłaś chyba różnicę?

On się tylko uśmiechnął.

— A co robieś przez te długie lata? — pytała ona dalej.

— Pisałem. Pisałem powieści, które, mam nadzieję, czytałaś? — Sa one wszystkim znane!

— Skądżebyś wzięła czas na czytanie powieści? No i co ci przyszło z tego pisania?

— Nie wiele — odrzekł on tłumacząc uśmiech — zostałem przyjęty do akademii!

— Akademii! Sława! Ciagle te wielkie słowa, które nie właściwie nie znaczą! Wcale się nie zmienileś!

Przez dłuższą chwilę Raul nie mógł znaleźć słów, by wyrazić swe oburzenie. Był przecież tak

dumny ze swej sławy, z uznania publiczności, z wawrzynów akademii...

— Pomówmy o rzeczach poważnych — zaczęła ona na nowo — nie miałeś wtedy racji. Byłś śmym doskonale dobrani, ale nie u mieliśmy się urządzić. Zamiast pisać i myśleć o wierszach, trzeba było zająć się jakąś praktyczną pracą.

Gdybyśmy byli prowadzili fabrykę! Nie wyobrażasz sobie jaka to zajmująca rzecz! Siedząc sobie w swoim biurze, pracujesz nie wiele, a pieniądze napływają ze wszystkich stron! Miałeś przychodzić przez noc! Byłabyś ci to wszystko wzięła! Nauczylbyś się tej nie trudnej sztuki i byłbyśmy zebrali miliony. Nie jest zbyt inteligentny, ale to do prawdy łatwa rzecz!

— Twój drugi mąż był inteligentniejszy? A może i lepszy?

— O nie — odrzekła ona — wcale nie. Pił, hulał i był brutalny! Ty byleś lepszy, łatwiejszy do prowadzenia. Jaki to mogłobyśmy byli mogli zebrać majątek!

On patrzył na nią i odnawiał wszystkie dawne jej cechy.

— Jestem niepokieszony, że tak źle pokierowałam swym życiem — rzekł z uśmiechem.

A na to ona z naciskiem:

— Zawsze ci mówiłam, że kłami cię do niczego dobrego nie doprowadza. (Tłumaczyła El.)